

Spartakiada Marynarki Wojennej przeładowaniem masowości sportu w jednostkach

Spartakiada Marynarki Wojennej — to wielki krok naprzód w rozwoju masowego sportu wśród stanu osobowego jednostek. Wielka liczba zawodników biorących udział w tej imprezie świadczy o tym, że marynarze, podoficerowie i oficerowie rozumieją znaczenie sportu dla podnoszenia siły i gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej, rozumieją znaczenie uchwały Biura Politycznego KC PZPR, która m. in. głosi:

„JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH ELEMENTÓW BUDOWY PODSTAW SOCJALIZMU W POLSCE JEST WYCHOWANIE NOWEGO CZŁOWIEKA, ŚWIADOMEGO TWÓRCY NOWEGO SPRAWIEDLIWEGO USTROJU. W PROCESIE WYCHOWANIA POWAŻNĄ ROLĘ SPEŁNIA WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT, KTÓRE POPRZECZ PODNOSZENIE SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ I STANU ZDROWIA NARODU, PRZYSPASABIAJĄ GO DO WYDATNEJ PRACY I OBRONY LUDOWEJ OJCZYZNY.”

Spartakiada wykazała, że sportem w jednostkach Mar. Woj. żywo interesują się marynarze i podoficerowie, podchorążowie i oficerowie. Szczególnie jednak widać dobry rozwój sportu wśród podchorążych, którzy w ogólnej punktacji zajęli I miejsce. Z tego wynika że w OSMW — jak to powiedział mł. Fijak — sport stał się chlebem powszednim. Z tego wynika, że w Marynarce Wojennej są nie tylko pojedynczy mistrzowie — nasza sportowa ekstraklasa — ale coraz więcej jest już zespołów, które reprezentują wysoką klasę sportową, a młodzi zawodnicy zaczynają dorównywać długoletnim mistrzom.

O tym, że masowość sportu prowadzi do przodujących wyników indywidualnych i zespołowych, mówią nam doświadczenia Armii Radzieckiej gdzie sport jest rzeczywiście masowy, gdzie na każdych zawodach padają nowe rekordy ZSRR i świata. Oto np. w ubiegłym roku kursant Iłkis pobił o 24 punkty rekord świata w strzelaniu olimpijskim, osiągając 554 punkty a 18 zawodników (wśród nich wielu młodych) zdobyło zaszczytne tytuły mistrzów Armii Radzieckiej.

Również i u nas, w Marynarce Wojennej mimo to, że sport zaczął naprawdę rozwijać się od niedawna, mamy również wielu dobrych zawodników. Już w pierwszym dniu zawodów oficer Pogorzelski ustanowił w pchnięciu kulą nowy rekord Wojska Polskiego wynikiem 13,42 m. W drugim dniu zawodów bosmanmł Busche skokiem wzwyż 163 cm zdobył mistrzostwo Marynarki Wojennej.

Ażeby jeszcze bardziej podnieść umasowienie sportu w jednostkach należy podnieść na wyższy poziom organizację pracy poszczególnych sekcji sportowych, prowadzić nieustanną propagandę i agitację wśród kadry zawodowej, w masach marynarskich, wśród rodzin wojskowych i pracowników kontraktowych, należy uaktywniać przodujących zawodników, uczynić ich agitatorami i organizatorami we wszystkich dyscyplinach sportu.

Michał Kalinin mówił:

„U NAS W SPORCIE BIORĄ UDZIAŁ MILIONY I ROZUMIE SIĘ, ŻE WŚRÓD TYCH MILIONÓW ŁATWIEJ JEST WYKRYĆ TALENTY NIŻ W TYSIĄCACH, A W TYSIĄCACH ŁATWIEJ NIŻ W SETKACH”.

Gdy u nas w Marynarce Wojennej we wszystkich zawodach sportowych będą brały udział szerokie rzesze marynarzy, tym samym więcej będziemy mieli dobrych zawodników, więcej będziemy mieli zespołów reprezentacyjnych. Doświadczenia II wojny światowej dają nam dużo przykładów świadczących o tym, że jednostki w których sport stał na wysokim poziomie, z każdej walki wychodziły zwycięsko.

Na odcinku umasowienia sportu poważną rolę winny odegrać organizacje partyjne i zefempowskie oraz pracownicy polityczni. Winno wskazywać się członkom partii i zefempowcom, że ich zadaniem jest przodować w sporcie, zajmować czołowe miejsca w aktywności sportowej, na każdym kroku pomagać dowódcom w krzewieniu i organizowaniu masowego sportu.

W oparciu o doświadczenia I Spartakiady Marynarki Wojennej sekcje sportowe winny jeszcze bardziej uaktywnić swą pracę, w czasie wolnym od zajęć organizować marynarzom miłą i pożyteczną rozrywkę a co najważniejsze rozwijając tężyznę fizyczną składu osobowego — skutecznie zabezpieczać dalszy wzrost poziomu gotowości bojowej naszych jednostek.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

NOWYMI ZWYCIĘSTWAMI PRODUKCYJNYMI UCZCIMY 7 ROCZNICĘ MANIFESTU LIPCOWEGO

WARSZAWA. Lepszą, wydajniejszą, oszczędniejszą pracą odpowiadają masy pracujące na apel załogi huty „Kościszko”. Każdy dzień przynosi nowe meldunki o podejmowaniu wartościowych zobowiązań na cześć 7 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Jak wynika z pierwszych meldunków, nadesłanych do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Energetyki, zobowiązania podjęto już w 48 zakładach tej gałęzi przemysłu. Do czynu Lipcowego stanęło ok. 6 tysięcy pracowników, postanawiając dać ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 miln. zł. Załoga elektrowni „Chorzów”, dzięki przeprowadzeniu ponadplanowo kapitalnych remontów turbin i kotłów, zaoszczędzi 650 tysięcy zł.

Wiele poważnych zobowiązań podjęli robotnicy budowlani Szczecina. Załogi pracujące na nabrzeżu „Ewa” postanowiły od-

dać do użytku 22 lipca m. in. magazyn. Grupa robotników, zatrudniona w Dąbiu Szczecińskim załaduje ponad plan 1.043 m sześć. ziemi.

Realizacja wszystkich zobowiązań, podjętych przez załogę fabryki Pe-Pe-Ge w Grudziądzu da gospodarce narodowej ponad 500 tysięcy zł.

WYBRZEŻE REALIZUJE ZOBOWIĄZANIA

Jak pisze ze Stambułu nasz respondent tow. Dzieciatko, załoga m/s „Lewant” wykonała z nadwyżką zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Święta Odrodzenia.

W ramach zobowiązań przeprowadzono na statku szereg prac, jak konserwację urządzeń pokładowych, remont silnika motorówki, przegląd części maszyn, reperaturę 6 kół ratowniczych, konserwację 10 bloków ładunkowych i czyszczenie cylindrów motoru głównego. Zbudowano również kuźnię połową, dopasowano panewki korbowe oraz 2 panewki ramowe, przepakowano działnice.

BRYGADA MŁODZIEŻOWA PKS

Brygada młodzieżowa stacji obsługi PKS w Gdańsku, w składzie kol. kol.: Józef Nowaczyk, Władysław Andrzejewski i Alfons Szulc, wykonali w rekordowym czasie montaż silnika samochodowego dla uczczenia Święta Odrodzenia. Młodzi robotnicy wymontowali stary silnik i wbudowali nowy do autobusu w 18 zamiast w 72 roboczogodzinach. Autobus został o 54 godziny szybciej przekazany do eksploatacji. Robotnicy zaoszczędzili w ten sposób 7.300 zł.

ODDZIAŁ INŻYNIERYJNO -BUDOWLANY ZPGG

Robotnicy fizycy i pracownicy umysłowi oddziału inżynierjino-budowlanego ZPGG w Gdańsku podjęli dodatkowe zobowiązanie dla uczczenia Święta Odrodzenia, postanawiając zburzyć 60 m sześć. wypalonego muru oraz uporządkować plac z gruzu, przeznaczając go dla przedszkola.

W dniu 7 bm. po pracy robotnicy i pracownicy przystąpili do odgruzowania miejsca przeznaczonego na zabawy dla dzieci z przedszkola.

UNASZYCH PRZYJACIÓŁ

W DNIU ŚWIĘTA BRATNIEJ ALBANII

10 lipca 1943 roku w Labinot koło Elbasan utworzony został sztab generalny Albańskiej Armii Narodowo-Wyzwoleńczej.

Powstanie sztabu generalnego w latach walki narodu albańskiego z faszystowskimi okupantami było zwrotnym momentem w dziejach albańskiego ruchu oporu. Pozwoliło na przekształcenie licznych batalionów partyzanckich w zorganizowaną armię, która u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej przepędziła okupantów, przynosząc narodowi albańskiemu wolność. Dlatego naród Albański dzień 10 lipca obchodzi jako wielkie święto narodowe.

Dla żołnierzy Ludowej Armii wrotem hartu, męstwa i bezkompromisowej walki z faszystami byli żołnierze radzieccy. „Osiągnięcie naszego zwycięstwa zawdzięczamy na całe życie Związkowi Radzieckiemu oraz wielkiemu i sławnemu Stalinowi, naszemu nauczycielowi i wychowawcy, zawdzięczamy sławnej i niezwyciężonej Armii Radzieckiej” — powiedział tow. Enver Hodża.

Po wyzwoleniu albańska Armia Ludowa otrzymała nowe zadanie: „Czuwać nad wyzwoloną ojczyzną i władzą ludową, broniąc jej przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi”. Armia stoi na straży niepodległości Ludowej Albanii, krzyżując kierowane przez

anglo-amerykańskich imperialistów prowokacje greckich i jugosłowiańskich faszystów oraz włoskich reakcjonistów, nasyłających do Albanii szpiegów i dywersantów. Klęską dla najeźdźców skończył się napad greckich monarchofaszystów na południowe granice Albanii, dokonany w sierpniu 1949 r.

W dniu albańskiej Armii Ludowej naród polski przesyła narodowi albańskiemu braterskie życzenia dalszych osiągnięć na drodze budownictwa socjalistycznego i umacniania niepodległości kraju. Każdy sukces narodu albańskiego przyczynia się do wzmocnienia obozu pokoju, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki.

Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej



Reprezentacyjny amatorski zespół artystyczny OW Bydgoszcz, zdobywca III miejsca na ogólnowojskowym przeglądzie w Warszawie dał występy w szeregu miastach Polski. W ubiegłą niedzielę wystąpił ze swym repertuarem w Gdyni. Na zdjęciu kpr. Tirley i oficer Bystron — autorzy inscenizacji „Z biegiem Wisły”.

Na ostatniej odprawie dowódca nasz poruszył sprawę uczczenia Święta Narodowego 22 lipca wzmocnionym wysiłkiem i nowymi sukcesami w służbie i wyszkoleniu.

— Klasa robotnicza — mówi dowódca — podejmuje specjalne zobowiązania, by godnie uczcić rocznicę powstania PKWN. My natomiast powinniśmy dać maksimum wysiłku, by wykonać postawione przed nami zadania tak, jak nam nakazuje przysięga wojskowa wykonać Rozkaz Ministra Obrony Narodowej i Rozkaz Dowódcy Marynarki Wojennej. Załoga z entuzjazmem przyjęła ten projekt.

Nasze najbliższe osiągnięcia w służbie i wyszkoleniu będą świadectwem, jak godnie pragniemy uczcić tegoroczne Święto Narodowe 22 lipca.

bsmł Karol Kalinka

OMAWIAMY LIST ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Narada aktywu wykazała błędy w pracy poszczególnych kół

Niedawno odbyła się w naszej jednostce narada aktywu zetempowskiego, na której było obecnych wielu towarzyszy oficerów i podchorążych. Celem tej narady było omówienie pracy naszej organizacji na bazie listu ZG ZMP.

Po krótkim referacie wygłoszonym przez tow. Sitkiewicza i po przeczytaniu przez niego listu ZG ZMP — rozwinęła się szeroka dyskusja opierająca się na głębokiej krytyce i samokrytyce.

Okazało się, że nasza organizacja ma poza osiągnięciami wiele jeszcze błędów, które hamują jej rozwój i działalność. W niektórych kołach zarządy pracowały leniwie i śpiąco razem z zarządami szkoły. Trzeba dodać że byli w zarządzie koledzy, którzy pracowali dobrze, jak kol. Szymkowiak i kilku innych, ale są to tylko jednostki spośród liczego stanu zarządu ZMP.

W kole gdzie sekretarzem jest kol. Mucha praca stała na niskim poziomie. Z dyskusji wynikało, że obniżenie pracy spowodowane było tym, że kilku członków zarządu tego koła było w tym czasie poza jednostką. Była to oczywiście częściowa wina sekretarza, który nie potrafił dokooptować do zarządu członków z aktywu, przez co uniknęło by się tych niedociągnięć.

Kol. Dudek, członek zarządu jednego z kół mówi:

„Jesteśmy pozbawieni zainteresowania ze strony zarządu ZMP. Cała załoga zajęta jest przygotowaniem okrętu do kampanii letniej. Prasy nie mieliśmy nieraz po dwa tygodnie, a jeśli przyjdzie to masowo za kilka dni od razu i dlatego traci ona na swej wartości. Gdy byłem w instruktora młodzieżowego — ciągnął dalej kol. Du-

dek instruktor pobieżnie wysłuchał sprawozdania nie zagłębiając się w istotę rzeczy odpowiedział: „Róbcie tak dalej to będzie dobrze”.

Do naszego koła — mówi kol. Dudek — przyjeśliśmy kilku nowych członków jeszcze przed trzema miesiącami i deklaracje złożyliśmy w zarządzie. Z zarządu ZMP do tej pory nie mamy odpowiedzi, czy są one zatwierdzone”.

Kol. Prokurat członek zarządu ZMP będąc na jednym z zebrań zetempowskich nie potrafił zająć odpowiedniego stanowiska względem kolegów, którzy poważnie naruszili dyscyplinę.

Niektóre zarządy kół nie utrzymywały bliskiego kontaktu z dowódcą i aktywnie zetempowskim. Na szereg drobnych wykroczeń poszczególnych członków zarządy przymykały oczy. Bito na alarm wtedy gdy dany kolega został ukarany dyscyplinarnie i dopiero jego sprawę rozpatrywano w kole.

Bywało niejednokrotnie tak, że dany kolega miał drobne przekroczenia nie zwracano mu uwagi, nie rozpatrywano jego sprawy na naradzie zarządu z aktywnie, dopiero gdy na zebraniu zabierał głos w krytyce, wszyscy zebrani występowali przeciwko niemu, przypominając mu jego dawne przewinienia i błędy, przy czym zwykle w czasie tej krytyki występowała złośliwość.

A teraz dam jeden własny przykład. Jestem członkiem zarządu koła gdzie przewodniczącym jest kol. Ciupak. Powstały wśród kolegów antagonizmy, a nawet u nas w zarządzie. Od długiego czasu zachodził konflikt między mną a kolegą Gacem. Wiedzieli o tym wszyscy. W tym celu nie odbyła się ani jedna narada lub rozmowa. W końcu między mną a kol. Gacem doszło do ostrej sprzeczki. Dopiero wtedy sprawę tę rozpa-

trono na specjalnym zebraniu. Obaj z kol. Gacem ponieśliśmy karę organizacyjną.

Ja przeprowadziłem samokrytykę, zrozumiałem swoje błędy i chciałem z kol. Gacem dojść do zgody. Kol. Gac zgody nie chciał. Sprawa ta oparła się o sąd koleżeński.

Organizacja nasza mało interesowała się redagowaniem gazetki ściennych. Nie było również współpracy zarządów niektórych kół z korespondentami gazety marynarskiej, którzy również starali się niewiedzieć błędów w życiu organizacji. Kol. Raciniowski w ogóle niedocenia mojej pracy korespondencyjnej. Spostrzegłem u niego jakby niezadowolenie z mojej pracy. Wyrzucił się nawet o mnie, że ja nic nie robię.

Stąd widać wiele przyczyn, które przeszkadzają nam w podniesieniu poziomu pracy naszej organizacji ZMP. Dlatego też na podobne zajścia powinniśmy zwracać baczniejszą uwagę, stawiać je po bolszewicku na zebraniach, usuwać je, wyjaśniać, krzycząc jak najgłośniejsze koleżeństwo. Wtedy gotowość bojową podniesiemy na wyższy poziom.

Narada aktywu zetempowskiego wykazała te wszystkie braki i niedociągnięcia, które mogłyby przynieść przykre skutki.

Na zakończenie tow. Bednaruk podsumował wypowiedzi kolegów, podkreślając jak mamy pracować aby dokładnie wykonywać zadania naszej partii, jak trzeba zrozumieć istotę nauki marksistowsko-leninowskiej.

Jeśli w waszych kołach istnieją podobne fakty, dzielicie się koledzy z nami na łamach naszej gazety.

mat pchor. Ludwik Gruszecki

W pododdziale artyleryjskim wre praca nad przygotowaniem do egzaminów

W naszej jednostce są gorączkowe przygotowania do egzaminów. Elewi z wielkim zapałem poświęcają każdą wolną chwilę na uzupełnienie swych wiadomości. Uczą się sprawnie włączyć broń, gdyż wiedzą, że są wojskiem robotniczo-chłopskim, które strzeże wybrzeża, polskiego morza przed agresją imperialistów.

Ambicją każdego elewa jest opanować jak najlepiej rzemiosło wojenne, zdać egzamin z wynikiem dobrym by być godnym swych braci bohaterów Planu 6-letniego, którzy nie szczędzą sił ni trudu dla dobra swej Ojczyzny.

Przodownicy naszej jednostki wkładają dużo wysiłku w podniesienie poziomu wszystkich elewów na wyższy poziom. Każdy niemal przodownik ma swój odcinek pracy w którym pracuje. Elew Babiński zorganizował zespół amatorski, który swoimi

występami szerzy oświatę i kulturę oraz obrazuje bohaterstwo żołnierzy armii radzieckiej. Elew Krawiec jako redaktor gazetki ścienniej przez systematyczne wydawanie gazetki wskazuje błędy elewów i wskazuje w jaki sposób należy postępować. Na wyróżnienie zasługuje elew Jackowski, którego często widzimy otoczonego kolegami, którym wyjaśnia mniej zrozumiałe zagadnienia. Oprócz tych jest jeszcze wiele innych przykładów godnych naśladowania.

Wielki wkład w podniesienie gotowości bojowej włożyła organizacja ZMP przez wytyczanie błędów popełnianych przez niektórych kolegów a naprowadzanie ich na drogę właściwą. Zbliżające się egzaminy będą najlepszym sprawdzianem naszych osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

elew Stanisław Kud

Agitator elew Podhajny żyje gazetą marynarską

W naszym pododdziale elewi doceniają zagadnienie czytelnicstwa prasy, która jest jednym z czynników podnoszenia poziomu ideologicznego i politycznego. Każda wolna chwila czasu jest wykorzystana przez elewów na czytanie prasy. Poważne osiągnięcia w tym kierunku mają agitatoży naszego pododdziału, którzy stale i systematycznie pomagają i wyjaśniają elewom zagadnienia, związane z czytelnictwem prasy.

Jednym z najaktywniejszych agitatorów jest elew Podhajny członek ZMP. Agitatora Podhajnego można zastać często w grupce elewów, którzy wypytują go o interesujące ich tematy oraz zadają mu wiele pytań, na które z chęcią i przyjemnością odpowiada. Jedną z form pracy przygotowawczej elewa Podhaj-

nego jest stałe czytanie gazety marynarskiej „Na straży Wybrzeża”.

Każdy artykuł mówiący o pracy marynarzy innych jednostek agitator Podhajny wykorzystuje jako materiał, który podaje marynarzom w celu wprowadzenia lepszych form nauki i pracy. Taką pracą agitatorów naszego pododdziału dała poważne rezultaty. Dziś nasz pododdział żywo zainteresowany jest prasą i odbywa się w związku z tym systematyczne czytelnictwo prasy, które dało to, że wzrósł u nas poziom wyszkolenia politycznego.

Osiągnięcia te zawdzięczamy agitatorom, którzy swoim wysiłkiem i ciągłą pracą pomogli w uzyskaniu takich wyników.

elew Franciszek Krawiec

Przodownik pracy w cywilu przodownikiem wyszkolenia w wojsku

W naszym pododdziale wielu marynarzy otrzymało zaszczytne miano przodowników wyszkolenia.

Są to między innymi mar. mar.: Cieśliński, Langner, Telma i Knapczyk.

Mar. Knapczyk pracował w cywilu jako ślusarz. Pracę swą wykonywał sumiennie. Z uporem pokonywał wszelkie trudności jakie stały mu na przeszkodzie. Mar. Knapczyk już w cywilu należał do PZPR, która mu pomogła w pokonywaniu wszelkich trudności. Pracował z zapałem nad zwiększeniem ilości kół ZMP, podniesieniem na wyższy poziom świadomości ideologicznej, oraz starał się jak najlepiej i jak najszybciej wykonywać swą pracę fachową.

Mar. Knapczyk został powołany do Ludowej Marynarki Wojennej i tu również zabrał się

sumiennie do pracy i nauki. Wzorowo pełni służbę wojskową. Pamięta też o pracy ideologicznej. Mar. Knapczyk sumiennie pracuje nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego. Pomaga słabszym kolegom w nauce np. kol.: Karnasiow, Kilianowi i wielu innym. Pomaga on kolegom w pisaniu konspektów do zajęć politycznych, tłumaczy niezrozumiałe dla nich zagadnienia. Stara się jak najlepiej im pomóc i przygotować ich do zajęć politycznych. Dzięki jego sumiennej pracy i pomocy marynarze ci stali się przodownikami wyszkolenia.

Mar. Knapczyk wie, że jego wysiłek w pracy i każda pomoc udzielona kolegom przyczyni się do zrealizowania zadań jakie stoją przed Ludową Marynarką Wojenną i utrwalenia pokoju.

mar. Jan Jaworski

Usunięcie ze stanowiska przewodniczącego koła za wodzostwo i tłumienie krytyki

Ostatnio w naszych kołach ZMP znalazł szeroki oddźwięk list Zarządu Głównego ZMP porównujący błędy i lewackie przewinienia Zarządu Powiatowego ZMP w Gryficach. W związku z tym w naszym pododdziale odbyła się narada, która na bazie listu ZG ZMP i referatu oficera Bieniasa zanalizowała dotychczasową naszą pracę.

Narada odbyła się pod hasłem: „Więcej stosować metodę uświadamiania i przekonywania — walczyć z przejawami administracji”.

Po przeczytaniu listu ZG ZMP wygłoszeniu referatu nastąpiła żywa dyskusja, która objęła wszystkich aktywistów uczestniczących w naradzie. Kol. Cieśliwicz zabierając głos w dyskusji powiedział: „List ZG ZMP otworzył nam oczy i wskazał nam popełnione dotychczasowe błędy w naszej pracy. Mało w naszej pracy stosowaliśmy śmiałość, bolszewicką krytykę i samokrytykę, która pozwoliłaby nam uniknąć takich błędów jak: niedostateczna praca z dołami co za tym idzie nie opiekowaliśmy się szerokimi masami marynarskimi, które są niezrzeszone”.

Oto jakie błędy pomógł nam wykryć list ZG ZMP. Kol. Lebok

zabierając głos w dyskusji mówił o wzmoczeniu szkolenia ideologicznego w kołach zetempowskich. Jak stosować formę zebrań sprawozdawczych, które by pozwoliły docierać do najszerzych rzesz członkowskich. Dyskusja wykazała, że należy organizować więcej zebrań o charakterze otwartym, w których mogliby wziąć udział niezrzeszeni marynarze, którzy w ten sposób podniosą swój poziom ideologiczny i tym samym zbliżą się do naszej organizacji. Głosy dyskusji dały naszej organizacji zetempowskiej konkretne zadania jak: zarządy kół i zarząd jednostki musi się więcej oprzeć na aktywie, wzmocnić śmiałość bolszewicką krytykę i samokrytykę, walczyć z wszelkimi przejawami kumoterstwa, które są często źródłem naszych braków i niedociągnięć, wzmocnić pracę uświadamiającą w naszym pododdziale, wzmocnić dyscyplinę organizacyjną. Takie zagadnienia nurtowały naradę aktywu naszego pododdziału.

Narada poddała ostrej krytyce kol. Saganę, który opuścił się w pracy zetempowskiej. Kol. Sagan popełnił wiele błędów, które wyrażały się tym, że nie pracował z aktywnie i członkami jak też odniósł się lekceważąco do ich głosów. Kol. Sagan sta-

rał się tłumić krytykę, która była zdrową i twórczą w pracy koła. Takie postępowanie zostało przez naradę napiętnowane. Narada wysunęła wniosek o zdjęcie kol. Saganę ze stanowiska przewodniczącego koła i udzielenie ostrej nagany z ostrzeżeniem. Narada nie tylko otworzyła oczy kol. Saganowi, ale również baza narady — list ZG ZMP pozwolił zlikwidować błędy i braki istniejące w zarządzie jednostki, które sprawiły to, że nie pracowano kolektywnie. Narada rozwiązała poza tym wiele zagadnień, które dały konkretny program pracy nie tylko zarządowi jednostki, zarządom kół ale również poszczególnym aktywistom.

Jako ostatni punkt narady — została podjęta uchwała. Treść listu ZG ZMP na mocy uchwały zostanie przeniesiona na koła i poszczególnych członków, którzy będą mieli za zadanie realizować go w swej codziennej pracy, służbie i nauce.

Narada aktywu naszej organizacji przyczyni się do wzmocnienia szkolenia jak też podniesienia poziomu pracy organizacji ZMP.

elew. Fr. Krawiec

Spartakiada Marynarki Wojennej

Zakończenie

WIELKI SUKCES SZKOŁY OFICERSKIEJ W SPARTAKIADZIE MARYNARKI WOJENNEJ UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROZGRYWEK

Na zakończenie Spartakiady Marynarki Wojennej w Hali Sportowej OSMW odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów czołowym sportowcom Mar. Woj.

Co chwilę zrywały się burza oklaski na cześć wyróżnionych sportowców, których Ludowa Marynarka posiada z każdym rokiem coraz więcej.

Rozdania zawodnikom nagród i dyplomów dokonał osobiście Dowódca Marynarki Wojennej, kontradmirał Czerokow.

Mistrzem drużynowym w ogólnej punktacji na rok 1951 Mar. Woj. została drużyna OSMW co świadczy o tym, że podchorążowie OSMW starannie przykładają się do sportu, że systematycznie ćwiczą, że poprostu kochają sport.

A oto co mówi mat Fijak, mistrz pływacki na wznak na dystansie 100 i 200 m.

—U nas w szkole — mówi mat Fijak — sport podaje równym obiektem razem z nauką. Świadczy to o tym, że podchorążowie każde swe wolne chwile poświęcają sportowi, że silniejsi pomagają słabszym, przygotowują ich do zdawania norm na odznakę SPO.

— Obecnie — mówi mat Fijak — 60 proc. podchorążych naszej szkoły posiada już odznaki SPO. Mimo to postanowiliśmy, że do końca bieżącego roku na pierścionkach każdego podchorążego będzie widniała odznaka SPO OSMW może dać przykład pozostałym, że tylko dzięki jak najliczniejszemu udziałowi w masowych imprezach sportowych można osiągnąć tak dobre wyniki.

A oto wyniki w poszczególnych dyscyplinach.

Lekkoatletyka.

1. OSMW	2,5 pkt.
2. Zespół bosm. Włodarczyka	5,0 pkt.
3. Zespół ofic. Woryńczaka	7,5 pkt.

Pływanie.

1. OSMW	2 pkt.
2. Grupa ofic. Grechuty	4 pkt.
3. Grupa ofic. Glińskiego	6 pkt.



Wielokrotny mistrz pływacki WP i Mar. Woj. — mat Cichoński w trakcie opuszczania bandery po zakończeniu Spartakiady

Gimnastyka.

1. OSMW	1,5 pkt.
2. Grupa ofic. Grechuty	3,0 pkt.
3. Grupa ofic. Woryńczaka	4,5 pkt.

Boks.

1. Grupa ofic. Kowalskiego	1 pkt.
2. OSMW	2 pkt.
3. Grupa ofic. Woryńczaka	3 pkt.

Siatkówka.

1. Grupa ofic. Kowalskiego	1 pkt.
2. Grupa ofic. Glińskiego	2 pkt.
3. OSMW	3 pkt.

Wielobój ofic. i.

1. Grupa ofic. Woryńczaka	1 pkt.
2. OSMW	2 pkt.
3. Grupa ofic. Grechuty	3 pkt.

Szermierka.

1. OSMW	1,5 pkt.
2. Grupa ofic. Grechuty	3,0 pkt.
3. Grupa ofic. Woryńczaka	4,5 pkt.

Ciężary.

1. OSMW	1 pkt.
2. Grupa ofic. Woryńczaka	2 pkt.
3. Grupa ofic. Grechuty	3 pkt.

Zapasy.

1. Grupa ofic. Woryńczaka	1 pkt.
2. Grupa ofic. Kowalskiego	2 pkt.
3. Grupa OSMW	3 pkt.

Wyniki ogólnej punktacji.
Tytuł mistrza Marynarki Wojennej na rok 1951 zdobyła grupa OSMW uzyskując 58,5 punktów,

tytuł wicemistrza zdobyła grupa oficera Grechuty uzyskując 64 punkty,

a trzecie miejsce zajęła grupa oficera Woryńczaka uzyskując 70 punktów.

Oto niektóre wyniki ostatniego dnia Spartakiady

Rzut młotem

1. pchor. Grabowski	43,63 m
2. bsmt Harmata	43,62 m.
3. mar. Gołębiowski	34,06 m.

Trójskok mężczyzn

1. pchor Toman	12,76 m
2. st. bosm. Kasprzykowski	12,10 m
3. ofic. Kubera	12,01 m

Oszczepem mężczyzn.

1. bsmt Twardowski	43,25 m
2. bosman Włodarczyk	41,55 m
3. mat Szelaż	41,45 m

Bieg mężczyzn na 10 000 m.

1. bsmt Ciesielski	35,24,8
2. bsmt Dziennicki	36,58,2
3. st. mar. Bogucki	38,10

Bieg mężczyzn na 800 m.

1. bsmt Krzos	2,06,2
2. bsmt Szczerbowski	2,10,0
3. mat Szpruta	2,16,2

Rzut granatem.

1. st. mar. Florczak	66,41 m
2. mat Gębalski	63,08 m
3. mat Szelaż	61,33 m.

mat pchor. L. Gruszecki
mat Z. Klich
mat R. Owsianicki

Podchorążowie mówią o dorobku kultury Polski Ludowej

Staraniem dowództwa Szkoły byliśmy kilkakrotnie na sztukach grywanych w gdyńskim teatrze „Wybrzeże”. Towarzyszyły temu liczne dyskusje nad poszczególnymi utworami scenicznymi. Pamiętam, że po „Świętoszku” Moliera rozmawialiśmy o roli teatru dawniej, dziś i w ogóle o popularyzacji sztuki w Polsce.

„Ja — mówi pchor. Skotarczak zawsze kochałem teatr chociaż na poznanie go w warunkach sanacji nawet nie miałbym co liczyć. Mój ojciec to chłop. Gdzieżbym mógł ja, syn chłopa pozwolić sobie na teatr. Zresztą teatry prześladowane były bezwartościowymi atrakcyjnymi sztukami. Po wyzwoleniu byłem częstym gościem w teatrze poznańskim i w poznańskiej operze. Tematyka obecnie wystawianych sztuk jest głęboka, porusza poważne tematy społeczne — daje korzyści, bo uczy.

„Swego czasu dużo mówiono też o księgozbiornie naszej biblioteki. Brak było tematyki morskiej. Teraz sytuacja uległa poprawie. Mamy dużo dobrych książek z życia marynarzy. Zastanawialiśmy się kiedyś nad tym, czemu możemy zawdzięczać, że popiera się u nas dobrą, pożyteczną, realistyczną, postępową książkę, a walczą się ze śmiercią. Doskonale to ocenił pchor. Frankiewicz: „Przedwojennym wydawcom kapitalistom i państwu burżuazj-nemu zależało tylko na tym, aby zarobić jak największą ilość gotówki na żadnych sensacji czytelnikach. Państwo przed wojną chciało utrzymać masy w ciemnocie. Oderwać ludzi od zagadnień życia codziennego aby zapomnieli o tym, że są wyzyskiwani i że mogą i powinni znaleźć drogę do wyzwolenia się”.

Interesuje nas też rozwój polskiego filmu. W naszej pamięci drzemie jeszcze straszne widmo szmiry przedwojennej. Polski Film nie mógł się rozwijać, bo jedynym nastawieniem jego kapitalistycznych eksploatatorów była kasa. „I cóż mnie mogły interesować przygody burżuazyjnego gogusia? Budziły one we mnie tylko wstręt do całego tego świata ludzi zdegenerowanych, zepsutych przez pieniądz.” — tak powiada kol. Marek. Zgadza się z jego zdaniem. Obecnie na naszych ekranach widzimy coraz więcej realizmu i prawdziwej sztuki. Widz wie, że to czym żyje na codzień, ma odzwierciedlenie w lekturze i w sztuce.

Wiele młodych talentów marnowało się na wsi, czy w rudach roboczych przedmieść. Polska Ludowa przez odpowiednią popularyzację kultury i sztuki przez sieć poradni dla młodzieży przez liczne szkoły specjalne, wydobywa te talenty i umożliwia im rozwijanie się. Brat jednego z naszych kolegów kształcił się w jednym z konserwatoriów. Przed wojną ojciec — robotnik napewno nie mógłby sobie pozwolić na wysłanie syna na studia. Dziś państwo udzieliło mu stypendium i zapewniło rozwój jego talentu.

Mieliśmy też swego czasu doskonale zorganizowany odczyt ob. Kubickiego na temat muzyki polskiej. Odczyt urozmaicony był utworami polskich kompozytorów. Zapoznaliśmy się wtedy z potęgą narodowej twórczości.

pchor. Lech Czarnomski

Rycerzem Października zwać cię komuniści miennym, czulym druhem — wierni przyjaciele

Wykrzesales z żarliwych serc miłości wiele A z wrogich — wykrzesales ty też nienawiści.

(Leopold Lewin „Poemat o Dzierżyńskim”).

Dwa pozornie sprzeczne uczucia — miłość i nienawiść — towarzyszyły Feliksowi Dzierżyńskiemu w jego niestrudzonej pracy i w zwycięskiej walce. O tych dwóch uczuciach, które rozpalają jego płomienne oczy, to ciepłymi, to znow stalowymi błyskami wspominają wszyscy, którzy się z nim stykali i pracowali, którzy widzieli go na wiecach i demonstracjach, przebywali z nim na zesłaniu. Kto cenil i szanował Dzierżyńskiego, ten musiał go kochać za jego hart i bezkompromisowość, za bezgraniczne oddanie Ojczyźnie i rewolucji, za tkiwość i serdeczność.

Choć w ciężkim i trudnym, latami więzień i katongi przeplatany życiu coraz głębsze bruzdy przeorywały twarz, choć coraz więcej zmarszczek pokrywało wysokie czoło — Dzierżyński był zawsze młody duchem, miał serce przepelnione miłością do ludzi, był wrażliwy na nędze, cierpienie, nigdy nie przechodził obojętnie koło płaczącego dziecka, zawsze wyciągał pomocną rękę do potrzebującego opieki towarzysza.

„Gdy mówił o upośledzeniu człowieka pracy — pisze o Dzierżyńskim w „Tow. Józefie”, jeden z mińskich towarzyszy — zdawało się, że serce pęka mu z bólu. Jasność i promieniał, gdy wskazywał lepszą sprawiedliwą przyszłość. A gdy mówił o sposobach zdobywania praw, o konieczności walki, to zmieniał się w straszliwą błyskawicę,

Tkliwy dla przyjaciół — nieubłagany dla wroga

Wspomnienia o Feliksie Dzierżyńskim

ce, co zwiastuje piekielny grom, który lada chwila padnie i zburzy ten podły świat...”

Gdy w wilgotnej celi siedleckiej umierał serdeczny druh i towarzyszy Antoni Rosół, łaknąc słońca, jak spragniony wody, Dzierżyński

slaniając się z głodu na nogach, sam trawiony chorobą, bierze go na barki i wynosi na przechadzki po więziennym podwórzu. Spędza przy nim długie bezsenne noce, pielęgnuje, ma zawsze uśmiech na twarzy i słowa krzepiące na ustach.

Kochając Dzierżyńskiego, towarzysze często pragnęli mu przyjść z pomocą, lecz on zawsze kategorycznie ją odrzucał o ile miała narażać ich na cierpienia. Mimo że nade wszystko ukochał wolność, odmówił piekarzowi, który ofiarował mu swój zamączony kiel i chciał za niego pozostać w więzieniu.

Równocześnie Dzierżyński nie waha się nigdy dla dobra drugich narazić siebie. Będąc na zesłaniu w Tasiejewce oddaje więźniowi skazanemu na karę śmierci — swój paszport i pieniądze, choć wie, że zamyka tym sobie drogę do wolności.

Całe życie „Bohatera Października” — jak go nazywał towarzysz Stalin — było nieprzerwanym pasmem ofiarności, męstwa, niestrudzonej walki o szczęście człowieka, o szczęście Ojczyzny, którą — jak pisał — tak ukochał, że nie jest w stanie jej wyrwać z duszy chyba wraz z duszą.

Tęskni — do kraju Ojczyzny wyśnionej

Nie tej o której prawili filistrzy, Lecz tej, do której przez wszystkie kordony

Płyną strumienie miłości najczystszej...

Jakże subtelne, proste, dowodzące wielkiej wrażliwości są jego listy do żony i do siostry Aldony,

jak wzruszający i piękny stosunek Dzierżyńskiego do dzieci.

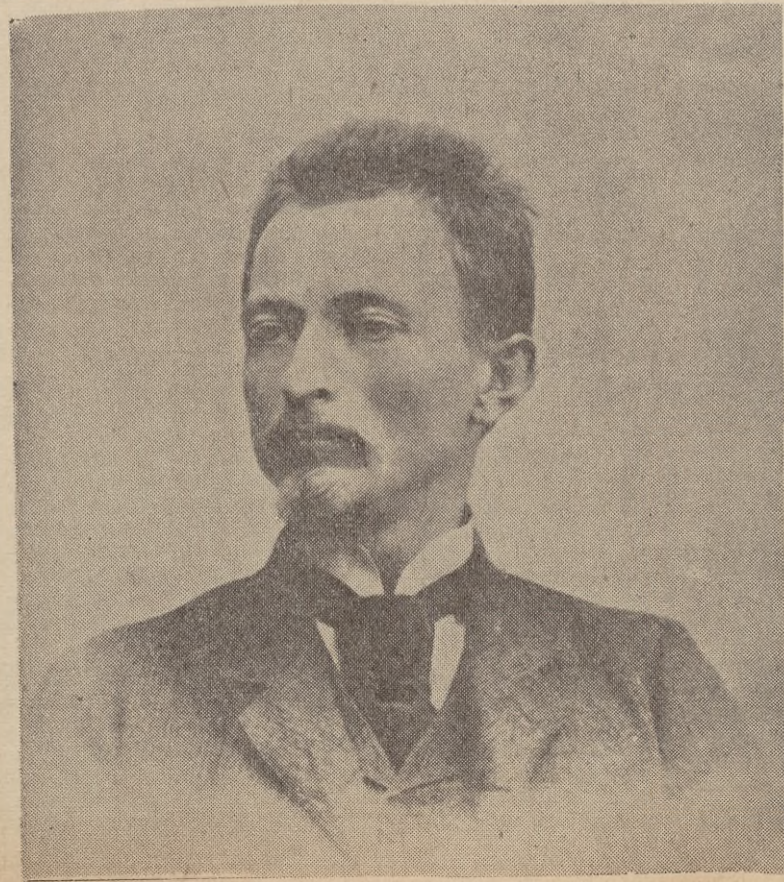
W liście pisanym w 1902 roku z więzienia siedleckiego czytamy: „Nie bijcie za nic swych dzieci, niech broni was od tego wasza miłość ku nim... Umysł i serca dzieci są tak wrażliwe i czułe, że każda drobnotka pozostawia na nich ślad... Miłość i kara działają na duszę dziecięcą. Miłość do duszy przenika, robi ją silną, dobrą, czułą, a strach i ból i wstyd plami ją tylko. Miłość to twórca wszystkiego dobrego, wzniosłego, silnego, ciepłego i jasnego”.

Miłość do ludzi czyni z Dzierżyńskiego człowieka nieubłaganego w stosunku do wrogów ludu, wyzyskiwaczy i ciemięzców. Właśnie dlatego, że kochał człowieka z całym zapamiętaniem walczył i tepił kontrrewolucję, spalając się cały w walce o prawa ludu.

Groźny dla wrogów, był dla swych współpracowników prawdziwym ojcem, otaczał ich opieką, bronił ich interesów, a oni byli mu całym sercem oddani i wierzyli w niego bez granic. Z głodnymi dzielił się ostatnim kawałkiem chleba, stroskanym służył pomocą i dobrą radą. Lecz gdy chwila była trudna, każde słowo przez niego wypowiedane padało jak strzała, nikt nie śmiał się mu przeciwstawić, wszyscy czuli w nim wodza.

„... W ogniu walki i w chwilach spokoju — pisał o Dzierżyńskim jego bliski współpracownik Feliks Kohn — w chwilach zwycięstwa i porażki — zawsze i wszędzie był on uosobieniem życia”.

Zawsze i wszędzie nie przestawał marzyć o „królestwie wolności, miłości i szczęścia”, walcząc o nie z całą namietnością i rewolucyjnym temperamentem.



FABRYKA - AUTOMAT

Prawozorem techniki komunizmu

Rada Ministrów ZSRR przyznała Nagrodę Stalinowską większej grupie pracowników naukowych i konstruktorów za opracowanie zasad kompleksowej automatyzacji procesów produkcyjnych w przemyśle budowy maszyn oraz za zaprojektowanie i stworzenie pierwszej automatycznej fabryki tłoków samochodowych. Praca ta została wykonana pod kierownictwem W. Dikuszyna, członka - korespondenta Akademii Nauk ZSRR, którego artykuł zamieszczamy poniżej.

*

Grupa radzieckich uczonych i konstruktorów stworzyła pierwszą na świecie automatyczną fabrykę tłoków samochodowych. W fabryce tej nie tylko nie ma miejsca na ciężką pracę fizyczną, ale niemal zupełnie wyeliminowana została praca człowieka. Zatrudnionych tu jest jedynie kilku kontrolerów - specjalistów od napraw. Zautomatyzowane są wszystkie procesy produkcyjne — od odlewania tłoków do ich opakowania włącznie.

Ze składu surówki długi transporter niesie aluminiowe sztabki na załadunkową platformę pieca elektrycznego. Stąd sztabki dostają się do wnętrza pieca. Roztopiony metal, po oczyszczeniu od tlenków, idzie do „dozatora”, skąd równymi — pod względem wagi — porcjami wlewa się do form maszyny odlewniczej.

Po zastąpieniu odlewu, forma przesuwana się na miejsce, w którym rozkłada się na części, odlew natomiast przesuwany się do obrabiarki, która obcina nadlewy, wędrujące przy pomocy transportera z powrotem do pieca odlewniczego. Następne odlewy zrobione są po osiem sztuk i kierowane do innego pieca, gdzie podlegają nagrzewaniu w określonej temperaturze.

Po wyjściu z pieca odlewy chłodzi się, po czym specjalny automat kontrolny bada ich me-

chaniczne wartości. Z kolei odlewy dostają się do samoczynnego składu — bunkra, skąd — w miarę potrzeby — przynoszone są przez transporter do oddziału obróbki mechanicznej.

Wszystkie wyliczone operacje przebiegają całkowicie automatycznie, pod nadzorem operatora.

Oddział obróbki mechanicznej wyposażony jest w automatyczne linie obrabiarek. Tutaj odbywa się obróbka odlewów (centrowanie i wytaczanie otworów dla bolca, całkowita obróbka tokarska, frezowanie, wiercenie otworów smarowniczych, wstępne zewnętrzne szlifowanie). Następnie również automatycznie dokonywane jest ważenie, „podciąganie” wagi tłoku i wreszcie ostateczne szlifowanie. Tłoki, po przejściu przez mycie i po ich pokryciu cienką warstwą cyny, znowu dostają się do przejściowego samoczynnego składu.

W specjalnym oddziale, na agregacie złożonym z trzech obrabiarek, dokonuje się precyzyjnego szlifowania otworów dla bolca z dokładnością do trzech tysięcznych milimetra. Następnie tłoki podlegają powtórnie myciu, kontroli wszystkich zasadniczych wymiarów na wielopomiarowym automacie kontrolnym, stemplowaniu, smarowaniu, wreszcie opakowaniu w kartonowe pudełka po 6 sztuk, które wędrują do składu gotowej produkcji.

Dyżurny dyspozytor fabryki śledzi na specjalnym ekranie pracę maszyn — liczniki pokazują mu ilość wyprodukowanych tłoków. W ten sposób zorganizowany jest proces produkcyjny w tej jedynej na świecie całkowicie zautomatyzowanej fabryce.

Wydajność pracy automatycznej fabryki jest bardzo wielka. Przewyższa ona kilkakrotnie wydajność dobrze zorganizowanych fabryk masowej produkcji. Drobiazgową kontrola automatyczna i dodatkowy nadzór ze strony człowieka zapewnia w całej pełni wysoki gatunek wyrobów. Jednocześnie koszty własne produkcji w automatycznej fabryce są znacznie niższe niż w naj-

piej urządzonych fabrykach produkujących tłoki samochodowe.

Mechanizacja, motoryzacja i automatyzacja wszelkich prac wymagających dużego wysiłku jest w Związku Radzieckim zagadnieniem państwowej wagi. Tą drogą rząd radziecki dąży do ułatwienia pracy fizycznej, lub całkowitego zastąpienia jej pracą maszyn. Jednocześnie z ułatwieniem pracy osiąga się zwiększenie jej wydajności, co w ostatecznym wyniku stanowi o budowie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

W planowej gospodarce Związku Radzieckiego nie istnieją absolutnie żadne przeszkody gospodarcze dla szerokiego stosowania w przemyśle automatyzacji produkcji. Państwo radzieckie już od pierwszych lat swego istnienia czyniło znaczne wysiłki w kierunku urzeczywistnienia mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych i ulżenia pracy ludziom. Taka jest techniczna polityka państwa radzieckiego, której rezultatem jest właśnie stworzenie pierwszej automatycznej fabryki dla masowej, pokójowej produkcji. Obecnie opracowuje się w ZSRR nowe typy maszyn dla szerokiej kompleksowej automatyzacji procesów produkcyjnych w różnych gałęziach przemysłu.

W radzieckiej fabryce automatycznej nie istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek stanie się dodatkiem do maszyny, podobnie jak to się dzieje w przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Tworząc automatyczną fabrykę, radzieccy specjaliści przez cały czas mieli przed sobą obraz nowego robotnika radzieckiego, którego praca wznosi się do poziomu pracy technika czy inżyniera.

Pierwsza automatyczna fabryka tłoków samochodowych, stworzona przez uczonych, inżynierów i robotników radzieckich, jest prawozorem techniki komunizmu.

Na półkach z książkami

„SZTORM”

Dwaj radzieccy pisarze: W. Wojewodin i E. Ryss wędrując wzdłuż wybrzeża morza Północnego poznawali życie prostych ludzi, rybaków, ich stosunek do pracy, męstwo, walkę o rozwój floty rybackiej. Na podstawie swych podróży napisali oni ciekawą i pożyteczną powieść „Sztorm”. W książce tej opisany jest jeden epizod, historia jednego człowieka.

Slusariew — nasz bohater — to przeciętny chłopiec. Wielu takich jak on szło do marynarki. To człowiek jeszcze nie skryształizowany o zadatkach zarówno dobrych jak i złych. Czy trafi on na równi z innymi włączyć się w krąg ludzi zespołnych najprawdziwszym honorem: morskim, ofiarnym oddaniem się pracy — pracy nie łatwej, ale jakże porywającej?

Slusariew kocha morze.

Ten młodzik ma „duszę morską” lecz niekłamana miłość do morza rodzi się w nim nie w towarzystwie ludzi chełpiących się swymi „tradycjami morskimi”, lecz na pokładzie statku, podczas bezsennych nocnych wacht, w gorące połowów, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Bohaterzy powieści to prawdziwi z krwi i kości żywi ludzie.

Szyper trawlera — młody chłopak w krótkim czasie został już zastępcą dowódcy floty.

— Akcja powieści toczy się na

morzu w podróży pełnej niebezpieczeństw i grozy. Niepokój o los marynarzy na tonącym statku nie pozwoli czytelnikowi oderwać się od książki.

Bohater powieści Slusariew wychowuje się wśród kolektywu załogi trawlera rybackiego, która daje mu znakomitą szkołę charakteru, honoru morskiego, ofiarnego oddania się pracy, odwagi i koleżeństwa. Nie wystarczy jednak powiedzieć o naszym bohaterze i o ludziach do niego podobnych, że morze wychowuje ludzi odważnych i rzeźliwych.

W tej książce jest mowa o marynarzach radzieckich. Ich stosunek do pracy, ich męstwo, wyrosły na gruncie radzieckiego patriotyzmu, rozumieją oni, że praca każdego z nich potrzebna jest Ojczyźnie, a gdy człowiek pracuje ożywiony podobną myślą dobrze i łatwo mu żyć.

„Sztorm” to książka o walecznych walorach moralnych i wychowawczych, pasjonująca w treści, tętniąca prawdą i życiem. Wszyscy marynarze winni ją przeczytać a w ramach pracy świetlicowej, Rady Świetlicowej winni przeprowadzić dyskusję, aby wszyscy marynarze dokładnie zapoznali się z nią, zrozumieli i jak najwięcej z niej skorzystali.

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Miczurin i jego dzieło

Miczurin urodził się w roku 1855. Za jego młodych lat nie było właściwie rozwiniętego sadownictwa w Rosji carskiej. Arystokracja rosyjska sprowadzała francuskich i niemieckich ogrodników, którzy starali się przenieść rośliny zachodnie na tereny rosyjskie. Przenosili oni jej najgorsze formy nie mające wiele wspólnego z produkcyjnym sadem. Przede wszystkim różne szlachetne odmiany jedynie dla upiększenia magnackich ogrodów, lecz tak delikatne, że masami wymarzały w klimacie podmoskiewskim.

Miczurin postawił sobie za cel „zmienić Rosję w jeden wielki kwitnący sad”, który dostarczy taniego owocu w takiej obfitości, że będzie on dostępny dla wszystkich tak samo, jak chleb i ziemniaki. Założył więc szkółkę w mieście Kozłów (przemianowane za czasów władzy radzieckiej na Miczurin) narażenie z odmian, jakie były mu dostępne, głównie zachodnio - europejskich. Już jednak po kilku zimach przekonał się, że to rzecz beznadziejna, że względu na surowy klimat rosyjski. Postanowił przeto stworzyć nowe odmiany — wytrzymałe na twarde klimaty rosyjski i łączące w sobie wytrzymałość odmian np. jabłoni syberyjskich z delikatnym smakiem nadreńskich odmian jabłoni.

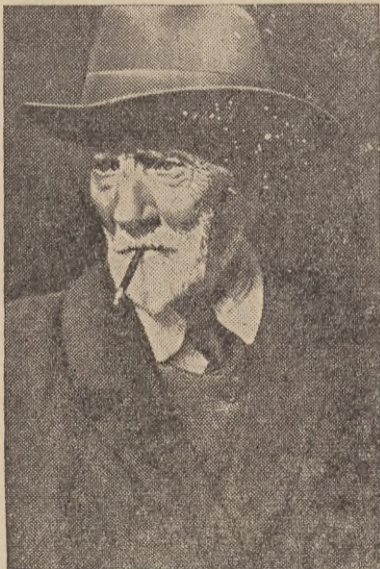
Znany był w tych czasach jedynie sposób wytwarzania drzew owocowych przez zszepienie. Wiadomo, że drzewa owocowe otrzymujemy przez zszepienie odmian szlachetnych na dziczkach, bo z nasion nigdy nie wyrastają drzewa tej samej odmiany. I tak np. z nasiona zimowej

pszenicy wyrośnie taka sama zimowa pszenica, ale z tysiąca posianych nasion jabłoni antonówki nie wyrośnie ani jedna antonówka.

Miczurin już we wczesnej młodości przyjął punkt widzenia, że człowiek może nad przyrodą panować, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Miczurin zdawał sobie sprawę z tego, że człowiek narazie tylko nie potrafi stworzyć zupełnie nowych gatunków, że rządzi nimi przypadek. Rozumiał jednak, że nie są to problemy nie do przezwyciężenia i postanowił wydrzeć naturze prawa, dając nowe gatunki na usługę ludzkości.

Na podstawie wielkiej ilości doświadczeń i głębokiej obserwacji doszedł Miczurin do wniosku, że najlepsze wyniki otrzymać można przez krzyżowanie odmian i gatunków drzew owocowych, pochodzących z różnych odległych od siebie części świata. W ten sposób wychodowana została odmiana gruszy Bera Zimowa, krzyżówka między dziką gruszą mandżurską, a szlachetną odmianą francuską — Berą Królewską. Bera Zimowa połączyła w sobie niezwykłą odporność na mróz tego azjatyckiego gatunku — ze smakiem gruszek francuskich.

Miczurin zrobił poważny krok na drodze poznania praw rządzących dziedzicznością i zerwał z brakiem wiary, jaki w tej dziedzinie panował. Że był to krok uczyniony we właściwym kierunku, świadczyć mogą setki nowych odmian drzew i krzewów owocowych wyhodowanych przez Miczurina, obecnie cały prawie dobór odmian owocowych w środkowych i północnych rejonach Zw. Radz. opiera się na tych właśnie odmianach.



Miczurin — to jednak nie tylko hodowca roślin, któremu się udało wytworzyć ponad 300 nowych gatunków drzew owocowych i jagód, Miczurin, który w swych doświadczeniach opierał się na teorii Darwina, rozwinął i podniósł

na wyższy poziom naukę wielkiego angielskiego uczonego, zapoczątkował nowy rozdział przyrodoznawstwa.

Poglądy Miczurina są wyrazem wiary w człowieka, w jego możliwość pokierowania siłami przyrody, obalają one przestarzałe, reakcyjne poglądy o niezmienności cech dziedzicznych roślin i zwierząt.

Za czasów caratu Miczurin przesładowany był za swe postępowe przekonania, a doświadczenia prowadził na własny koszt. Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Państwo radzieckie dało Miczurinowi tereny do pracy, środki finansowe i zdolnych pomocników.

Miczurin zmarł w roku 1935. W ostatnich latach swego życia miał jeszcze możliwość oglądania owoców swoich prac.

Mimo surowego klimatu, sady nie tylko rozwijają się wspaniale w centralnej części Zw. Radz., ale dzięki temu, że wprowadzono nową formę tak zwanych „ścieplących się sadów”, wyszły na północ, aż w okręg koła podbiegunowego.

Są to rzeczywiście drzewa ścielące się po ziemi, wykorzystujące w lecie jej ciepło, a w zimie kryjące się przed mrozem pod głęboką warstwą śniegu.

Na stepach zawołżańskich, w kraju półpustynnym nie rosło nic prócz niektórych traw i ostów. Teraz udaje się tam nie tylko

pszenica ale kwitną sady. Ciepłego dokonały pasy wiatrochronne drzew hamujące wichry i zatrzymujące wilgoć.

W wyniku kilku zaledwie stalinowskich pięcioletek obszar sadów w Zw. Radz. wzrósł do 1 200 000 ha. Plony podniosły się kilkakrotnie.

Sadownictwem radzieckim kierują dziesiątki tysięcy doskonałych, wyszkolonych sadowników. Ponad 2 000 wykwalifikowanych ludzi wychodzi corocznie z dwudziestu wyższych uczelni i osiemdziesięciu szkół technicznych.

Sadownictwo polskie nauczyć się może wielkich rzeczy od sadownictwa radzieckiego. Badania w tym kierunku, prace nad udoskonaleniem roślin uprawnych oraz zwierząt domowych, przy stosowaniu miczurinowskich metod, rozwijają się w Polsce szczególnie w ośrodku badań i prac tego typu w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, oraz w Instytucie Zootechnicznym pod Krakowem.

Prace Miczurina oraz wyniki osiągnięte na tym polu szczególnie w Zw. Radz. są dla nas dowodem, że można poznać prawa rządzące przyrodą, że można przyrodę zmienić dla potrzeb człowieka, aby życie nasze było lepszym i piękniejszym. Postać Miczurina to dla nas jeszcze jeden symbol zwycięstwa nad tajemnicami przyrody.

kpt. L. Patyk